JOSEF WAKSZUL

ur. 1919; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, ZSRR, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, II wojna światowa, wybuch wojny, bombardowanie Lublina, ucieczka na wschód, Armia Czerwona

Wybuch wojny i ucieczka na Wschód

Pamiętam do dzisiejszego dnia. Był piękny dzień, wyszliśmy na spacer. I przyleciały samoloty, i zaczęli bombardować. To był początek wojny. Bez żadnej wiedzy, bez niczego, [nic] nie mówiono. Wojna zaczęła się od bombardowania. Ja byłem na Krakowskim Przedmieściu, jak zrobili alarm. Zaczęliśmy iść do domu, stanęliśmy na Świętoduskiej, w bramie, naprzeciwko straży ogniowej, potem powiedzieliśmy: „Nie. Pójdziemy dalej". Zaczęliśmy iść dalej, a tam, gdzie przed chwilą staliśmy, wpadła bomba. U nas w domu też upadła bomba. Ja przyszedłem i widziałem, że sufit leży na szafie. Bomba wpadła w kąt, tak, że wszystko weszło na dół w jednym pokoju, ostatnim pokoju. A mój ojciec nigdy nie schodził na dół. Jak był alarm, on był w pokoju i odpoczywał, na tapczanie leżał. Matka biegła do niego i [mówiła]: „Icchak, chodź prędko. Zejdźmy na dół". A on mówił: „Co zawracasz głowę? Co będzie? Nic nie będzie". Zaczęła płakać. „Chodź na dół". On poszedł z nią na dół i tam, gdzie on leżał, wpadła bomba. To było szczęście albo, powiedzmy, nieszczęście, bo potem męczył się z Niemcami.

Jak Niemcy weszli do Lublina, to wojsko chodziło tak, jakby chodziło na pochód. I ludzie stali i patrzyli. Ja nie mogę powiedzieć dużo na temat [tego, co było potem], bo ja od razu wyjechałem. Ja z polityką nie byłem związany i uciekłem. Widziałem, że Niemcy biorą ludzi do pracy i biją ich. Łapano ludzi i dawano im specjalne brudne prace takie, których nigdy nie robili. Zmuszali ich, żeby to robili. I ja powiedziałem: „Ja idę". Matka zaczęła płakać. „Dokąd pójdzie dziecko?" Miałem dziewiętnaście lat, byłem dla niej dziecko. „Dziecko, dokąd sam pójdzie?" Mój ojciec powiedział: „Daj mu pójść. Jak on będzie się męczył razem z nami, będzie ci wygodniej? Będzie ci lepiej? Daj mu pójść". I poszedłem. Wziąłem kilka złotych, wziąłem teczkę z ubraniem, część oddałem koledze, [którego] spotkałem po drodze, on nie miał w co się ubrać, ja już byłem ubrany, miałem kurtkę, a on poszedł jeszcze wcześniej, był goły i było mu

zimno. To dałem mu część ubrania mojego i to wszystko. Pojechałem furmanką, przejechaliśmy na stronę rosyjską, a stamtąd pojechaliśmy koleją. Ja miałem rodzinę na polskiej Ukrainie. Byłemu tam jakieś kilka tygodni, nie spodobało mi się i pojechałem do Lwowa. Ze Lwowa zwerbowałem się do pracy do Rosji. I wywieźli nas do Chersonia, a tam przyjęli nas dobrze. Byłem tam dwa lata. Do 1941 roku. No, potem zaczęliśmy słyszeć armaty, strzelali z daleka, i nam nie dali uciec stamtąd. Młodym ludziom nie dali uciec, starszych ludzi wywozili, młodzież chcieli zostawić i werbować. Tak ja przyszedłem i spytałem, dlaczego nie biorą mnie do armii. Tak oni pytają mnie: „Wojenny bilet masz?" Ja nie miałem. Powiedziałem: „Nie mam, zostawiłem w domu". „A ustanowienie masz?" Ja mówię: „Mam". Wyjąłem, wyrzucili, zapytali mnie: „Jak się nazywasz?" Zapisali, jak się nazywam. „To idź do doktora". Wszedłem, doktor spytał: „Jesteś zdrowy?" Ja mówię: „Tak". „Idź do domu, weź rzeczy i przyjdź o dwunastej". I tak wszedłem do armii rosyjskiej i byłem tam dwa lata. I przeszedłem całą Ukrainę z armią, to znaczy nie przeszedłem, a ganiali nas, Niemcy nas ganiali, a my uciekaliśmy. To była ta armia. I wszedłem do Donu i dalej trochę też. Potem my odebraliśmy Rostów nad Donem, potem znowuż nas wygonili.

Data i miejsce nagrania	2006-12-04, Ramat Gan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Bogumił Lutyński
Redakcja	Małgorzata Miłkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"